

Abrahama, dziećmi wiary, powinniśmy być gotowi naprawić swoje życie, płacąc za to wysoko, jak zrobił to Zacheusz...

Zastanówmy się nad tym obrazem (...). Postarajmy się (...) stać się wolnymi ludźmi - nie niewolnikami swojej ślepoty, swego strachu, nie niewolnikami jakiegoś człowieka, który zechce nas wziąć do niewoli, nie niewolnikami tego, co do nas należy, czym zawładnęliśmy i co tak naprawdę nami zawładnęło – i staniemy się wolni, i przesuniemy się o jeden krok dalej do głębi Królestwa Bożego, do radości pełni życia, pełni miary Chrystusa.

Metropolita Antoni (Bloom)



NABOŻEŃSTWA



23. 02. – Całonocne czuwanie – **godz. 18. 00**

24. 02. – Boska Liturgia – **godz. 10. 00**



Wydawca: Kaplica pw. św. męcz. archimandryty Grzegorza (Peradze),
ul. Lelechowska 5, 02-351 Warszawa

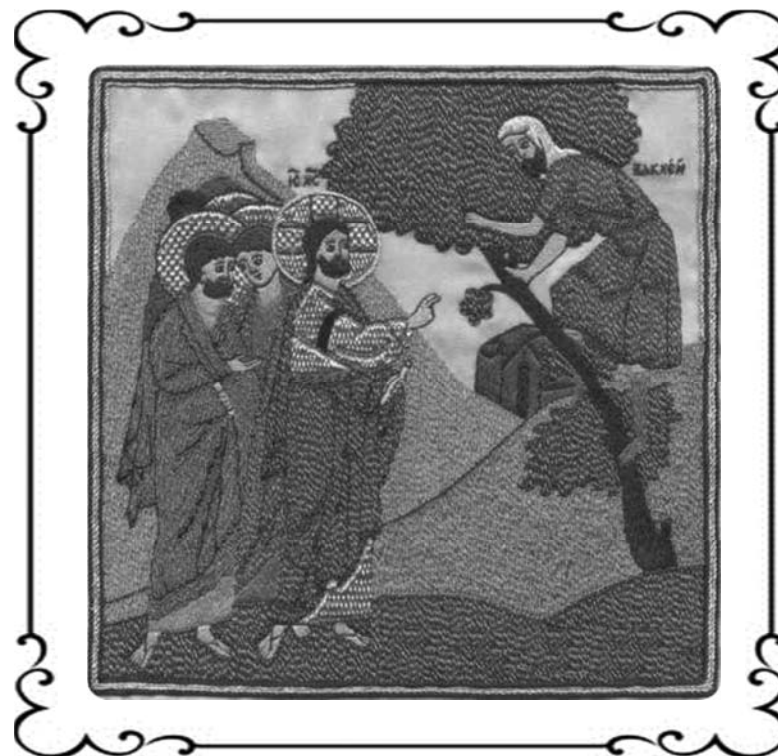
Redaktor: ks. Artur Aleksiejuk

Kontakt: tel. 603 037 770; ks.artur.aleksiejuk@gmail.com

Osoby pragnące wesprzeć finansowo wydawanie gazetki parafialnej proszone są o kontakt z ks. Arturem



Niedziela o Zacheuszu



Łk (19, 1-10)



Słowo na niedzielę



Nadszedł drugi tydzień przygotowujący nas do Postu; wspominamy dzisiaj Zacheusza - celnika. Imię Zacheusz znaczy sprawiedliwość, prawdziwość; jak nedorzeczne było to imię w kontekście jego życia, z jakim gorzkim uśmiechem ludzie musieli myśleć o jego imieniu i o tym, w jaki sposób człowiek ów żyje; z jaką drwiną musieli wypowiadać jego imię ci, których poniżył, unieszczęśliwił, okradł. No bo jak można takiego człowieka nazwać takim imieniem, uczynić z niego znak wielkich świętych rzeczy - jak prawdziwość, sprawiedliwość – kiedy całe jego życie jest naigrywaniem się ze sprawiedliwości, kiedy całe jego życie służy mamonie nieprawdy?

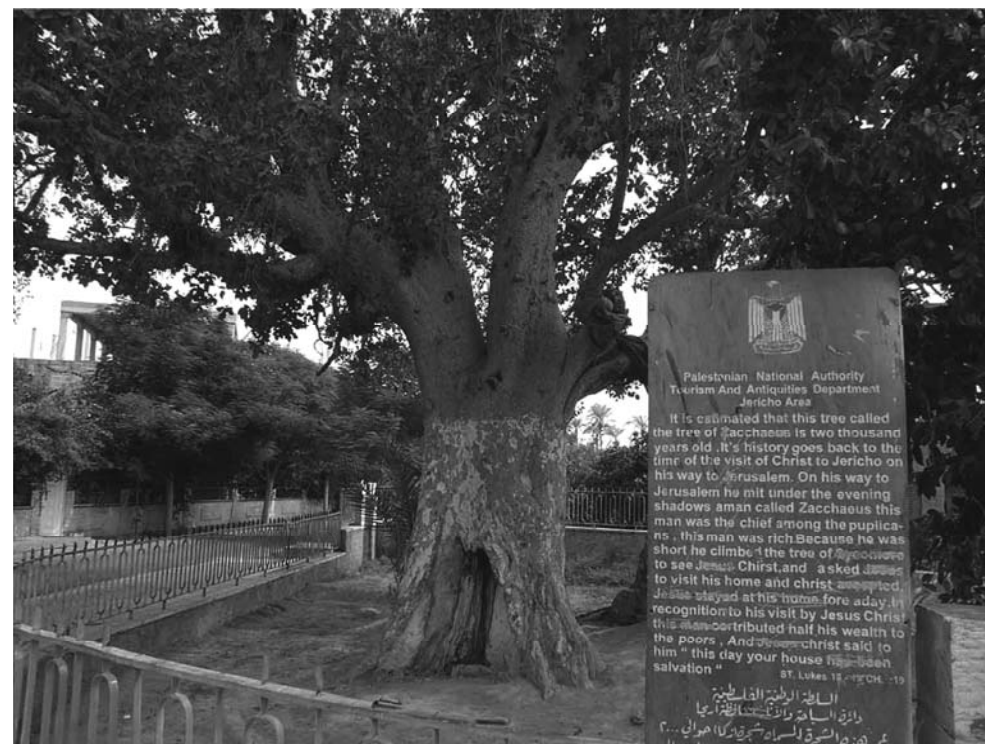
Ale oto nadszedł taki czas, kiedy ten człowiek, którego życie było tak nedorzeczne i pozostawało w takiej sprzeczności z jego imieniem i jakby jego najgłębszym powołaniem, nagle stanął twarzą w twarz ze Zbawicielem Chrystusem. Zechciał Go zobaczyć, chciał Go zobaczyć tak bardzo, że nie przestraszył się ani drwin, ani kpin ze strony współmieszkańców. I tak człowiek najprawdopodobniej dość stary, według ziemskich kryteriów dostojny, bogaty, wspina się na drzewo, bo jest zbyt niski, żeby po-nad głowami innych ludzi zobaczyć Zbawiciela. I Zbawiciel, przechodząc obok, jak mówi Ewangelia, widzi go. Czyż nie widział on innych ludzi? Oczywiście, że widział! Ale Chrystus zajrzał w głąb tego człowieka i zobaczył, że nie na próżno został on nazwany świętym imieniem sprawiedliwości, prawdziwości... I wezwał go do Siebie: uwierzył temu, co najświętsze w tym człowieku, temu, co było gdzieś tam ukryte, przysypane całym jego życiem, wszystkim przesłonięte. On wszedł do jego domu; i kiedy Zacheusz spojrział na swego Zbawiciela, ujrzał w Nim pełnię człowieczej wielkości, nieograniczoną siłę i nieograniczone miłosierdzie, miłość aż po krzyż, litość i współczucie, a jednocześnie bezwzględną prawdę i sprawiedliwość – ugiął się, całe lata niegodnego życia rozleciały się w pył i pozostał przed Chrystusem człowiek, prawdziwy, człowiek, zdolny do skruchy, by powiedzieć, że jeśli kogokolwiek skrzywdził, odda w czwórnasób. On uwierzył w Chrystusa; uwierzył w siebie samego, w wielkość człowieka, świętość i dziwność ludzkiego powołania, poczuł, że to niegodne być takim jakim był; chciał wyrosnąć na pełną miarę Chrystusa, wyrosnąć na człowieka. Poprzez wiarę naprawdę stał się synem Abrahama....

Co nam przeszkadza, żebyśmy mogli pójść tą samą drogą? Tydzień temu Ewangelia przypominała o Ślepym Bartymeuszu, który nie mógł dojrzeć świecącego słońca, otaczającego świata, przechodzącego Chrystusa, bliźniego swego, siebie, ani drogi przed sobą; i Chrystus otworzył mu oczy na wszystko.

Zacheusz jest dla nas przykładem człowieka, który potrafi przezwyciężyć inne zło, zatrzymujące nas na drodze życia; tak, my także nie jesteśmy w stanie widzieć świata, oświeconego łaską królującego w nim Chrystusa, bliźniego swego i drogi swojej. Ale nas oślepia jeszcze inny obraz - pustostowie, strach przed sądem ludzkim.

zdajemy sobie sprawę, że nie do końca jesteśmy ślepi, ale Boga nie widzimy, a widzimy tylko drwiące, straszące nas twarze ludzi, i czytamy w ich twarzach osąd i drwinę, podczas gdy jakże często maluje się na nich smutek i ból, że poniżamy się tak bardzo, że tak bardzo nie jesteśmy siebie godni...

Fałszywy człowiek, według św. Jana Klimaka, to ten, który nie boi się Boga, a przed ludźmi drży i się płaszczy; czy nie tacy właśnie jesteśmy? Kto spośród nas, żeby stać twarzą w twarz ze Zbawicielem swoim, Chrystusem, jest zdolny do tego, by jak Zacheusz wystawić się na pośmiewisko: Czy do tego jesteśmy zdolni? Jak rzadko bywamy wystarczająco mężni, żeby stanąć twarzą w twarz z drwiną i szyderstwem?



Sykomora Zacheusza w Jerycho

Zacheusz tego się nie przestraszył. I oto co nam mówi: Nie bój się ludzkiego sądu, nie bój się jego drwin, nie bój się!.. Nie bądź oślepiiony twarzami, wielością ludzkich twarzy, popatrz na jedyne oblicze, które jest prawdziwie ludzkie – oblicze Chrystusa, twego Boga i twego brata po człowieczeństwie, twego Zbawiciela; zapomnij o wszystkim, popatrz na Niego i otwórz Mu drzwi do swego życia, serca, umysłu! Otwórz do końca! Otwórz swój dom, serce, umysł – ale za wysoką cenę. Zacheusz nie tylko pokonał strach przed ludźmi, obiecał naprawić swoje życie, i tego dokonał – oto druga dla nas wskazówka... Jeżeli chcemy stać się dziećmi